

Recenzja Jaromira Jedlińskiego dotycząca nadania tytułu doktora honoris causa Romanowi Opałce

Jaromir Jedliński

Zakład...

Posłuchajmy wpieryw, co na temat zakładu powiadał Pascal: „Tak, ale trzeba się zakładać; to nie jest rzecz dobrowolna, zmuszony jesteś. Cóż wybierzesz? Zastanów się. Skoro trzeba wybierać, zobaczymy, w czym mniej ryzykujesz. Masz dwie rzeczy do stracenia: prawdę i dobro; i dwie do stawienia na kartę: swój rozum i swoją wolę, swoją wiedzę i swoją szczęśliwość; twoja zaś natura ma dwie rzeczy, przed którymi umyka: błąd i niedolę. Skoro trzeba koniecznie wybierać, jeden wybór nie jest z większym uszczerbkiem dla twego rozumu niż drugi. To punkt osądzony. A twoje szczęście? Zważmy zysk i stratę zakładając się, że Bóg jest. Rozpatrzmy te dwa wypadki: jeśli wygrasz, zyskujesz wszystko; jeśli przegrasz, nie tracisz nic. Zakładaj się tedy, że jest, bez wahania. (...) i byłbyś nierozsądny, skoro jesteś zmuszony grać, gdybyś nie postawił swego życia, aby wygrać trzy za jedno w grze, w której jest równa szansa zysku i straty. Ale tu chodzi o wieczność życia i szczęścia, a skoro tak jest, to gdyby zachodziła nieskończona mnogość przypadków, z których jeden tylko byłby za tobą, i tak jeszcze miałbyś rację postawić jedno, aby wygrać dwa; (...). Tak więc, kiedy się jest zmuszonym grać, trzeba być obranym z rozumu, aby zachować życie raczej, niż rzucić je na hazard dla nieskończonego zysku, równie prawdopodobnego jak utrata nicości”. („Myśli”, układ: Jacques Chevalier, przekład Tadeusz Żeleński-Boy).

Yeats natomiast mówił, że dzieło sztuki winno mieć jeden temat. Każde wielkie przedsięwzięcie artystyczne rodzi się przeciw z poszukiwania pełni dla tego jedynego tematu. Koncentracja i poszukiwanie pełni dla wyrazu przedmiotu skupienia artysty - to jest tematu dzieła - rodzi jedność w sztuce. Z dzieła Romana Opałki wynika przesłanie wyrażające pewność, że pełnię naszego fundamentalnego doświadczenia określa świadomość przepływu czasu w obrębie jednostkowej egzystencji. Jedność owego doświadczenia natomiast, wyrazić można za pośrednictwem malowania liczb - wywodzimy dalej, obserwując sekwencję dzieła tego artysty, jego bycie w świecie i w sztuce w czasie ponad trzech już dziesiątków lat (to znaczy począwszy od roku 1965). Bycie owo, obecność analogiczna w życiu i w sztuce oznacza tu i utwierdza zarazem stałość. Liczby w dziele Opałki układają się w równanie. Po jednej jego stronie widzimy życie, po drugiej zaś - dzieło życia, chciałoby się powiedzieć - odcisk życia. Scenę atelier albo przestrzeń galerii prześwietla takie samo jaskrawe światło, czułe mikrofony rejestrują każde tchnienie i każde wypowiedziane słowo. Wszystko, co trzeba wiedzieć, wiadome!

Swój radykalny projekt, mający wypełnić czas życia aż po jego kres, artysta nazwał *OPAŁKA 1965 /1 - ∞*. Na projekt ten składa się wielkość zunifikowanych „Detali” - obrazów na płótnie o wymiarach zawsze wynoszących 196 x 135 cm, a także

bardziej ulotnych „Kart z podróży” - rysunków na papierze o jednolitych wymiarach 33,2 x 24 cm.

Jest to w istocie jedno - oparte na obecności, albo, inaczej mówiąc, na rozwoju/stałości - dzieło. „Detal numer 1” - obraz, w którego lewym górnym rogu artysta namalował pędzlem i białą temperą na czarnym tle cyfrę 1, znajduje się w kolekcji Muzeum Sztuki w Łodzi. Przypomina to o głębokim i owocnym spotkaniu Romana Opałki z unizmem Władysława Strzemińskiego. Spotkania, które z czasem jednak doprowadziło do - jak mówił sam Opałka w swoim tekście „Moje spotkanie z Unizmem” „fenomenowi nazwanego przeze mnie s p o t k a n i e m z r o z s t a n i e m”, do wyłonienia własnej formuły „jedności zainicjowanej i inicjującej” do spotkania z „unite” Romana Opałki. Nasuwa to refleksje na temat dyskursu, jaki autor „Opisania świata” podjął z tamtą, wyznaczoną przez Strzemińskiego, tradycją poszukiwania jedności w obrazie, na temat dialogu podobnego dyskursowi podjętemu niegdyś przez Strzemińskiego z suprematyzmem Kazimierza Malewicza. Skupienie uwagi na takich nawiązaniach-przekroczeniach uświadamia podstawowe zagadnienie z obszaru refleksji w sztuce i wokół niej prowadzonej, a mianowicie problem trwania kilku pytań i różnicowania odnajdywanych indywidualnie przez artystów odpowiedzi na nie. Sztuka jawi się wtedy jako rozmowa pomiędzy indywidualnościami twórczymi, jako dyskurs konstytuujący wspólnotę tworzenia ponadindywidualnego. Rozmowa zakłada potrzebę porozumienia; indywidualność wszakże strzeże odrębności. Przy okazji wystawy „Vision and Unity. Strzemiński and 9 Contemporary Polish Artists”, którą organizowałem w imieniu Muzeum Sztuki w Łodzi w 1989 roku w Holandii, podjęta została próba zobrazowania takiej rozmowy w sztuce właśnie, a to poprzez prezentację, obok dzieł Strzemińskiego, prac pokrewnych mu twórców - wśród nich Romana Opałki. Wyznawał on wtedy, że w przeciwieństwie do jedności obszaru malowidła postulowanej przez twórcę unizmu, on sam skoncentrowany jest na odzwierciedlaniu w obrazie jedności egzystencji twórcy oraz dzieła, jego życia i pracy.

Już we wczesnej serii prac, które nosiły tytuł „Chronomy”, Roman Opałka podejmował próbę odpowiedzi na wyzwanie czasu. Dzieła należące do tej rodziny problemowo-artystycznej stanowiły wizualizację czasu - próbę unieruchomienia w obrazie zegarów piaskowych, ze względu na wieloznaczność słowa w języku polskim, powiedzmy klepsydr. W obrazach tych napotykałyśmy inne, frapujące wtedy ich autora pytanie - dociekanie na temat kwestii wielości, mnogości. Dzieła należące do innego zespołu, w którym dominował właśnie ten ostatni problem, budowane były według zasady gromadzenia samoistnych jednostek wizualnych w celu stworzenia z nich nowej całości - mieliśmy tu do czynienia ze scalaniem albo też - trzymając się rdzenia słownego - z ocalaniem jedności-całości. Sztuka zawsze dąży do całościowości.

Klepsydra - pustynia - rodzaj ludzki - holizm - mnogość jedności - jedność wielości stanowiły pospołu zasadnicze odniesienia, główne regiony świata Romana Opałki w latach 60. Wspomnieć trzeba także o odwoływaniu się przezeń w tym czasie do wielkich odziedziczonych idei - religijnych wierzeń albo społecznych utopii - wskazywanych wprost przez tytuły prac. Zazwyczaj oparte one były wtedy na

dopełnianiu się wielości i jedności właśnie. Mam tu na myśli prace takie, jak; „Wieża Babel”, „Adam i Ewa”, „Potop” albo „Proletariusze wszystkich krajów...”, bądź „Bój to będzie ostatni”. Przywoływane w tytułach idee jednoczyć oraz scalać miały wielość. Wracając do tego okresu swej twórczości Roman Opałka cytował biblijny ustęp, w którym brzmią słowa Pana mówiącego do Abrahama: „I rozmnożę potomstwo twoje, jak proch ziemi, tak że jeśli kto zdoła policzyć proch ziemi, również potomstwo twoje będzie mogło być policzone”. Ów biblijny werset stanowi też tytuł jednej z prac graficznych artysty z 1970 roku. Jedność zbudowana jest zawsze z jednostek, każda spośród których jest jedyną w swym rodzaju - zdawało się brzmieć przesłanie dzieł, które unaoczniały wprost zasadę poddawania wielości integralnemu porządkowi - łaadowi artysty. Wielość stanowi rezultat pierwotnej eksplozji, Świat stworzony przez Romana Opałkę jego decyzją z 1965 roku - rozpoczęciem realizacji projektu, albo programu *OPAŁKA 1965 /1 - ∞* - kiedy owo uniwersum rozpoczęło swe dzisiejsze istnienie, cechuje dążenie w przeciwnym kierunku - koncentracja na ostatecznej jedności. Stanowi ona rezultat określenia źródeł doznawania i odnalezienia źródłowości wyrazu bezpośredniego, a także skupienia się artysty na ciągłym uwidacznianiu upływu czasu. Rok 1965 wyznacza datę odnalezienia przez Opałkę reguły jedności. Było to objawienie intuicyjne, które zogniskowało w sobie całe dzieje namysłu filozoficznego, matematycznego, a zarazem refleksji na temat obrazowania malarskiego. W tym to roku Opałka rozpoczął odliczanie od jedności (nie od zera, o czym sam mówił wyraźnie: „Rozpocząłem od 1 a nie od 0, tak samo jak i do swoich obrazów liczonych nie odszedłem rozpoczynając od niczego /od zera/, lecz raczej wychodząc od wcześniej już istniejącej ciągłości jedności. . . “) do niewiadomej wielkości liczbowej, którą wyznaczy kres jego życia. Ów kres egzystencji stanowi kulminację projektu - programu Opałki. Mówi on: „Mój projekt uzyska swe zakończenie w samym swym nieskończeniu. Jeśli umrę dzisiaj, to dzieło numeracyjne, które - ponieważ dąży do nieskończoności, nie zna innych granic niż granice mojego ludzkiego życia - znajdzie swe logiczne zakończenie w samym swym spełnieniu. I tak ten nie-koniec stanie się skończonością mojego dzieła i na tym właśnie polega unikalność tej sytuacji w sztuce: poprzez nie-skończone definiuje skończone”. Dzisiaj, kiedy artysta jest 69-letnim człowiekiem, osiągnął na swych „Detalach” liczbę 5307185 (w dniu 3 marca 2000 roku). Celem artysty jest, jeśli idzie również o symboliczny, ale i egzystencjalny, zasadniczy aspekt jego przedsięwzięcia, dotarcie do momentu zapisania siedmiu cyfr 7 (7777777), to jest liczby: siedem milionów siedemset siedemdziesiąt siedem tysięcy siedemset siedemdziesiąt siedem. Liczba ta wyznacza, w umownym i w egzystencjalnym właśnie zarazem wymiarze, kres możliwości człowieka, przy przyjęciu metody Opałki. Można ją co prawda przekroczyć, ale niemożliwym jest dokonanie kolejnego umownego przekroczenia tego samego rodzaju, to znaczy osiągnięcie ośmiu cyfr 8 (liczby 88888888). Granica, zatem, biologicznego czasu życia człowieka jest tu uwidaczniana za pośrednictwem abstrakcyjnych i uniwersalnych środków - liczb systemu dziesiętnego. Nie wchodząc tu w szczegółowy opis metody wykonywania poszczególnych „Detali” i założeń całego projektu, wskazać trzeba, że integralna część przedsięwzięcia stanowi równoczesne rejestrowanie głosu wymawiającego

kolejne liczby w czasie wypisywania każdej z nich na płótnie, według reguł werbalizowania liczebników w języku polskim. Inny integralny składnik całościowo ujmowanego programu i dzieła Romana Opałki stanowi zasada wykonywania przezeń, po upływie każdego dnia pracy, czarno/białej fotografii - zbliżenia własnej twarzy na tle aktualnie zapisywanego „Detalu”. Tak na obrazach (które począwszy od roku 1972 stają się z każdym kolejnym o jeden procent bledsze), jak i w wizerunkach fotograficznych autora, biel stopniowo zyskuje przewagę nad czernią.

Jedynie upływający czas - poza tym wszystko inne pozostaje prawie nieruchomo. Tło każdego „Detalu” staje się stopniowo coraz bielsze. Liczby, w nieodległej już przyszłości, malowane będą zatem bielą na bieli. Wtedy to jedynie ślad głosu artysty uświadamiać będzie nam (nagranie głosu liczącego z użyciem polskich liczebników zwykle towarzyszy pokazom „Detali” w muzeach czy galeriach świata), a także samemu artyście, gdzie aktualnie znajduje się on w Uniwersum ucieleśnianych, chociaż już nie uwidaczniających się liczb. Starzejąca się twarz malarza, co eksponują fotografie zawieszane zazwyczaj w sąsiedztwie powstałych w samym co one czasie „Detali”, unaocznia najdobitniej upływ czasu mierzony indywidualną egzystencją. Ten sam proces uzmysławiają następujące z wiekiem artysty zmiany w głosie odliczającym kolejne liczby, kolejne chwile. Ten, uwieczniony na taśmie magnetycznej (a ostatnio także na dźwiękowej płycie cyfrowej) zapis ujawnia ponadto silne emocje, które towarzyszą momentom, kiedy artysta licząc zbliża się do pewnych wielkości albo, kiedy następuje przekroczenie pewnych liczb, umownie znaczących. Wielkości te stanowią wyróżnialne zdarzenia - kamienie milowe albo cezury czasu - w upływie indywidualnej historii. Drżący z emocji głos dowodzi niezbicie, że całemu przedsięwzięciu towarzyszy duch przygody, i że emocja jest obecna w dążeniu do ustanowienia tego, co pewne i przewidywalne - ja rozwój systemu dziesiętnego, acz odległe - jak horyzont, bowiem wplecione w nieświadome przecież własnego przyszłego losu jednostkowe istnienie. Jak w zakładzie o istnienie dalszego ciągu indywidualnej historii poza horyzontem wyznaczającego ją czasu. Poprzez mózół swojego przedsięwzięcia Roman Opałka dowodzi organicznej jedności naszego świata, ukazując jak dane zewnętrzne dopełniają się ze stanami wewnętrznymi. Można powiedzieć, że w swym wielkim, śmiałym i radykalnym - a prostym - projekcie, zastąpił Opałka wcześniejsze nieruchome klepsydry, nieodwracalną i absolutną klepsydrą własnego istnienia - jedyną realną, nie abstrakcyjną klepsydrą własnego istnienia - jedyną realną, nie abstrakcyjną i absolutną miarą czasu. Żaden bodaj inny artysta nie uczynił z czasu substancji swej sztuki w tak oczywisty i konkretny sposób. Decyzja podjęta przez Romana Opałkę w 1965 roku to brawurowy zakład artysty ze światem. Zakład ten odnosi się do bycia człowieka w świecie oraz do próby zaświadczenia przez sztukę bytu wobec czasu. Zakład ten to ultimatum wobec jednostkowego istnienia w świecie. Podobnie, jak w zakładzie Pascala, egzystencja zakładającego się stanowi tu stawkę, a dopiero kres życia gracza przynieść może rozstrzygnięcie zakładu. Zegar życia uruchomiony przez artystę 35 lat temu odmierza każdą chwilę nadziei i rozpacz, entuzjazmu i znużenia, odlicza też czas utwierdzania pewności wyboru, sekunduje stałości i trwaniu, karbuje kolejne wygrane momenty życia rejestrując obecność w świecie.

Gdybyśmy wyróżnili dwa nurty w kulturze, dwa jej podstawowe wzorce: jeden zakładający potwierdzenie, inny zaś wyrażający się w kwestionowaniu albo negowaniu warunków istnienia, wtedy dzieło Romana Opałki uznamy za przykład wyrosły z założeń stojących u podstaw pierwszego z nich - afirmacyjnego. Artysta określa swój projekt jako „spotkanie na drodze bezustannego oddalania - dawania”. Stwarza on model wędrówki, nie zaś pogoni czy ucieczki - postaw daremnych. Fakty i dokonania mieszczące się w owym nurcie kultury opartym na potwierdzeniu odwiecznych warunków bytowania - przy poszukiwaniu świeżości ich własnego wyrazu - osadzone są w potrzebie kategorycznej dokonania opisu nieuchronnej konieczności. Opis taki czasami okazuje się być owocnym i prowadzi to do stworzenia spójnego modelu świata. Model taki stworzony został na przykład w dziele Samuela Becketta, albo Johna Cage'a zaiste tworzony jest niejako „na naszych oczach” w dziele Romana Opałki. Oto wybrane - i wybrane - przykłady rzadkiego w swym radykalizmie i prostocie utożsamienia własnej egzystencji - albo biografii, pisania życia, według źródłostwo - z dziełem, z procesem jego tworzenia oraz z zawartym w nich przesłaniem, które dzieło i sama procedura jego tworzenia niesie w sobie. Modele takie, jak wykreowane przez powyżej przywołanych twórców, skupiają w sobie Świat, w przywołanych tu przykładach artykułując w nie pozostawiający złudzeń sposób stan naszej w nim egzystencji. Odnaleziona harmonia pomiędzy powołującą owe modele do istnienia jednostką, a prawami rządzącymi rzeczywistością, nadaje dziełom wymienionych indywidualności samoistny byt i swoiste piękno, piękno nieodparte bowiem.

Opisanie świata przez podróżnika, przez uczonego czy przez artystę, bierze swój początek w tej jednej jedynej decyzji wyruszenia w podróż w tym właśnie, a nie innym kierunku i celu. Znaczenie natomiast stworzonego w następstwie tej decyzji opisu świata bierze się ze zdolności odrzucania epizodów i z pojmowania ducha przygody, jako wierności zobowiązaniu do wytrwałości w dążeniu do osiągnięcia celu podróży. Wątpienie i entuzjazm mrozące i rozpalające serce owego podróżnika skrywają się za stałością wobec zamiaru niegdyś powziętego. Aby raz jeszcze przywołać myśl Pascala, który powiedział: „Owo, gdyby namiętności nie włądały nami tydzień, a sto lat - to jedno i to samo”. Mówił on także: „Jeżeli mamy oddać tydzień życia, powinniśmy oddać sto lat”.

„Malarstwo jest Filozofią” - powiedział przed wiekami twórca mediolańskiej „Ostatniej Wieczery”. Przygoda Malarstwa od Apellesa po Yves Kleina, podróż filozofii od Parmenidesa po Stephena W. Hawkinga, w ich równoległym poszukiwaniu pełni i jedności wizji, prostoty i piękna, znajdują swe odrębne podjęcie w dziele *OPAŁKA 1965 /1 - ∞*. Dane jest nam po raz kolejny odnajdywać tu przygodę poznania poprzez sztukę. Możemy uczestniczyć w każdym niemal kroku podróży Romana Opałki - spaceru, jak sam mawia - przez czas. Przechadzka z artystą, obcowanie z jego dziełem, okazują się być jednym i tym samym, ucieleśniając i uzmysławiając istnienie wobec czasu, wobec sekwencji jego mgnień, sekwencji, której granice wyznacza - jako jedyna realna i konkretna miara czasu - życie i śmierć indywidualnego istnienia. Stephen W. Hawking zapytywał w swej „Krótkiej historii czasu”: „Dlaczego

pamiętamy przeszłość, ale nie przyszłość? ". Otóż, dzieło Romana Opałki ucieleśnia w sobie pamięć tego, co było, jak i tego, co nadchodzi.

Rok 2000

Jaromir Jedliński